

Wierszyki domowe z gośćmi w tle

Zapraszamy na salony

W literackim domku, który w ramach tegorocznego „Wierszoczytania” otwiera swe podwoje w Filii nr 5, dotarliśmy do salonu „gdzie chętnie wpuszcza się gości”, zaś oni „mówią tam zwykle to samo, w takiej samej kolejności”. I tak, najpierw chwałę kwiaty, potem pociechę podobną do taty. Następnie, że z mleczkiem poproszą, po czym - że polityków nie znoszą. „A na koniec, że następnym razem u nich, w szerszym gronie (...) wszystkich oprowadzą po swoim salonie”.

Po salonie z „Wierszyków domowych” Michała Rusinka uczniów klasy II „b” ze Szkoły Podstawowej nr 11 w Tychach oprowadziła Urszula Polubiec. Uwagę dzieci najpierw przyciągnęła sofa, od lat „owinięta wzdłuż w celofan”. Potem - z bezpiecznej odległości! - spojrzały na fotel, gdyż powszechnie wiadomo, że żarłoczne fotele, aby coś zjeść „mają swoje fortele (i to mają ich wiele)”. Ich uwadze nie uszedł też wazon, który nie tyle jest dla kwiatów, co „po to, by dać się czasem rozbić kotom”, a także lampa w cętki, która „być lampartem nie ma chętki”. No i dywan, który „pewnie by latał, gdyby go nie przygwoździł tata stolikiem z bardzo ciężkim blatem (który nieomal przygnoił tatę)”. Ów stolik z kolei - „zwany stolikiem - świetnie nadaje się do zabawy, bo gra się na nim całkiem fajowo w szachy, warcaby lub grę planszową”.

Aby jednak nie było zbyt „fajowo”, w salonie wiszą portrety, zaś one „mają to do siebie, niestety, że patrzą na nas ze ścian groźnym wzrokiem i nawet gdy bardzo śmiesznie mrugamy do nich okiem, to nie uśmiechają się wcale”...

Zatem, nieco zmęczeni salonową wędrówką i srogimi portretami przodków tęskny wzrok kierujemy w stronę sypialni. I choć jeszcze jest rano, mówimy: Dobranoc!